

Co przynosi tydzień?

Otworzenie centrali dewiz, jako środek do podniesienia kursu marki. — Prawa przeciwko zbytkom. — Nowe pole działalności policji.

Państwo Polskie w ciągu dwuletniego swego istnienia po odzyskaniu wolności i niepodległości, już po raz wtóry tworzy tak zwaną „centralę dewiz” t. j. urząd, któryby jedynie miał prawo sprzedaży pieniędzy państw obcych, a sprzedawał je oczywiście tylko tym, którzyby się wykazali istotną potrzebą zapłacenia zagranicą za towary konieczne dla kraju. W ten sposób w dużym stopniu można by zapobiedz sprowadzaniu z zagranicy przedmiotów zbytku, dla normalnego życia społeczeństwa uboższego jak nasze, zupełnie niepotrzebnych. Bo zastanówmy się tylko, a dojdziemy do przekonania, że bardzo wielu z nas, zwłaszcza z pośród naszych pań, pomimo ciężkich czasów, sieje pieniędzmi na wykwinie i kosztowne stroje oraz inne przedmioty zbytku, nie gorzej od swych siostrzyc z krajów tak bogatych jak dajmy na to Francja lub Ameryka.

Cudzoziemiec, któryby po raz pierwszy zawitał do naszego grodu, widząc elegancie i postrojone warszawianki, ani by na chwilę nie mógł przypuścić, że znajduje się w stolicy państwa walczącego z prawdziwą nędzą, gdyby o tem nie przekonał go kurs naszej marki.

Manji zbytku nie powstrzymamy jednak dopóki zbytek nie zostanie zakazany przez prawo, tak jak naprz. handel w restauracjach po p. 11-ej, łożenie po nocy bez przepustki, zakłócanie spokoju publicznego i t. p.

Prawo takie nie byłoby bynajmniej nowością. Stosowano je już podczas wojny obecnej, między innymi i we Włoszech, gdzie wydano

zakaz noszenia zbyt wysokich cholewek u bucików. Każdy policjant był zaopatrzony w miarę i miał prawo na ulicy cholewkę zmierzyć a nieposłuszną elegantkę zaprowadzić do protokołu.

Walka ze zbytkiem sięga bardzo dawnych czasów. Edykty przeciwko zbytkom były wydawane już w starożytnym Rzymie, a w średniowieczu najwięcej sposobności mieli ku temu królowie francuscy.

W roku 1573, Karol IX wydał edykt, nawet bardzo surowy, który jednakże wywarł efekt wprost przeciwny, gdyż jeszcze powiększył nadużycia w strojach zbytkownych. Wynikło to z tego, że prawo przewidywało tylko kary pieniężne, otóż ludzie bogaci i utracjusze mieli sobie za punkt honoru pokazać, że stać ich nie tylko na stroje ale i na kary.

W trzydzieści lat później pojawił się podobny zakaz wydany przez Henryka IV i odniósł skutek daleko lepszy. Król ten, który odziewał się zawsze bardzo skromnie, miał zwyczaj mawiać do swych dworzan o osobach odzianych zbyt wspaniale, że: „Ludzie ci noszą na grzbietach własne młyny i własne lasy”. W edykcie swym Henryk IV uwydatnił też właściwy sobie wykwinie i satyryczny sposób myślenia, bo zredagował przepis zasadniczy w sposób następujący.

„Zakazuje się noszenia srebra i złota na odzieży, za wyjątkiem kobiet lekkich obyczajów i kawalerów, gdyż tymi interesujemy się zbyt mało, aby zwracać uwagę na ich konduite.”

Naturalnie, że właśnie ci, aby nie być posądzonymi o lekkomyślność obyczajów tylko dla samych pozorów, pierwsi zarzucili zbytek w odzieży.

Edykty wszakże miały jeden błąd zasadniczy. Czyniły duże ustępstwa na rzecz książąt i osób wysoko postawionych. Dopiero dwa edykty Ludwika XIII, wydane w latach 1613 i 1634, stosowały miary o charakterze powszech-

nym. Nie było w nich wyróżnień klasowych, tylko walka ze zbytkiem jako takim.

W tym czasie Medjolan i Wenecja stanowiły światowe rynki zbytu towarów zbytkownych, a zwłaszcza drogich tkanin jedwabnych. Oczywiście, że takie edykty zbyt godziły w ich najżywniejsze interesy, wobec czego interesowane miasta nie szczędziły zabiegów, aby wydane przepisy nie trwały długo i nie były zbyt ściśle przestrzegane.

Wartoby obecnie zastanowić się, jakim miastom zależałoby teraz, aby podobne przepisy nie zostały wydane chociażby u nas.

Ambicja i zalotność rodzą się wraz z ciotwiekiem i są prawami naturalnymi, będącymi najlepszymi sprzymierzeńcami mody, wspomaganymi przez małpią cnotę zwaną naśladownictwem.

Otóż te prawa naturalne ujawniają się nawet u ludzi najpierwotniejszych. Dzikus z głąbi Afryki lub Polinezji, pyszni się jeżeli może w skótnionym łeb wetknąć barwne piórko, lub przeciągnąć przez nozdrza błyszczące kółko morsiężne. Dlaczegożby więc elegant lub elegantka warszawska miała pozwolić, aby ją zakasował taki dzikus?

Przyrodzone te prawa może zwalczać zdrowy rozsądek, ale mądrze obmyślany zakaz mógłby zdrowemu rozsądkowi bardzo pomóc. Gdyby naprzykład strojnisiom groziła kosa i opublikowanie wyroku za używanie zagranicznych perfum lub jedwabi, których kraj nasz nie produkuje, dalej gdyby zakaz taki nie obejmował dam lekkich obyczajów i ich adoratorów, to możeby jednak mniej waluty było potrzeba kupować zagranicą.

Gdyby prawo takie wydane zostało, policja potrafiłaby dopilnować jego przestrzegania. Każdy policjant chętnie nachylałby się aby zmierzyć zbyt wysoką cholewkę hucika eleganta.

T. Modrzejewski.

Termin zapisów na

POŻYCZKĘ ODRODZENIA POLSKI

przedłużono do dnia 30 września r. b.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pośpieszyć się z nabywaniem **POŻYCZKI ODRODZENIA**, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się od **Pożyczki Przymusowej**.

Posterunkowy zapisuje.

— Przybiegł do mnie na posterunek chłopiec z cukierni z pilną wiadomością, że gość



w zakładzie nagle zasłabł i leży bez zmysłów. Mówię mu: jeżeli złamanie—telefonować po Pogotowie, jeżeli zaś co zakaźnego—dać znać do szpitala, żeby przysłali karetkę. Okazało

się, iż żadna z tych instytucji nie chciała go uprzątnąć. Lekarz Pogotowia był na miejscu, machnął ręką i odjechał, lekarz szpitalny machnął ręką i odjechał. Przybiegłem na miejsce występu popełnionego przez marny los i przystąpiłem do badania. Jak bolszewicy już byli w Białymstoku, ten pan w najwyższym przerażeniu porzucił młodą żonę, stare stylowe meble i wywakuował się zagranicę. Gdy nasza armja pobiła i odrzuciła zgraję Trockiego, ten pan powrócił, ale domu już nie zastał. Młoda żona sprzedawała stare meble i z inżynierem w średnich latach wywakuowała się w niewiadomym kierunku.

— Przy wypadku, jako w tym dniu wolny, osobiście nie byłem obecny, ale o tem mówi cała inteligencja na Powiślu, począwszy od początku ul. Rybaki, a skończywszy na końcu Solca. Wszyscy, bo nawet żona przewoźnika Bańdurka, widzieli rzecz niebywałą. Po wierzchu Wisły spacerował sobie p. Krupka, znany właściciel dwóch sklepów spożywczych, wspólnik prywatnej gorzelni i znakomity wedliniarz. Ten sam, którego żona w r. 1914 była w knajpie pomywaczką, a obecnie własnym samochodem bywa w Filharmonji na koncertach kameralnych, gryzie orzechy i wali brawo. Otóż pan Krupka bez żadnych przyrządów ratunkowych przechadzał się po Wiśle. Był straszny wicher, zwany „morką”, fala go zalewała, ale on z tego kpił. Palił cygaro za 4 marki 50 fen. i używał ruchu, jak parostatek lub Piotrowin. Ludzie zachodzili w głowę, jakim sposobem taki gmach nie zatonił. Tymczasem urząd do walki z lichwą żywnościową, nazajutrz zamknął Krupkę w ciu-

pie i wszystko się wyjaśniło w sposób naturalny, bo wiadomo, że co ma wisieć—nie utonie.

— Z powodu okropnego prześladowania niewinnych męczenników, jakimi są paskarze, przyszła mi myśl do głowy. Żeby tak kupcy warszawscy za swoje towary brali od publiczności ceny minimalne, wtedy nie trzebaby ogłaszać cen maksymalnych. Przesiedziałem nad tem całą niedzielę i napisałem referat, ale żona mi to z głowy wybiła. Powiada: po co masz robić konkurencję myślicielom, którzy z tego żyją. Twoja rzecz jest, żeby stać na deszczu z karabinem zamiast parasola, zaś rzeczą tchórzów i łazików, ukrywających się od wojska, żeby chodzić z parasolem zamiast karabina. Każdy powinien pilnować swojej specjałości.

— Mnie to naturalnie nic nie obchodzi, że kobiety warszawskie na tę dzisiejszą straszną drożyznę stroją się kosztownie i białemi pantofelkami brunatne błoto po ulicach rozrabiają. W ustawie policyjnej niema paragrafu, któryby zabraniał nosić krótką suknię i kolana pokazywać, bo niejeden jeniec bolszewicki, świeżo z frontu zabrany, ma spodnie w stanie jeszcze krytyczniejszym i nędza nikogo nie hańbi. Ale strasznie mnie boli ta ogromna niesprawiedliwość, że rzeźnik, który w swojej jatce wystawia mięso nie osłonięte muslinem i dla much dostępne, zaraz płaci karę. A jak matka dzieciom, żona mężowi i babka wnukom wystawia na pokaz ludzki całkiem obnażony obojczyk lub co z mięsa, i muchy jadowite na tem się roją, to komisja sanitarna nic na to. Zatem o tu gadać o higienie?